

Nie potrzebujemy więcej słów,
Porozumiewamy się poprzez ruszanie głów
Tył w przód, przód w tył, tył w przód
Zrozumienie ciągnie się jak glut
Nagle cud, istny cud, olśnienie
Zrozumienie rozplenia się jak nasienie
Łączymy się z nimi jak sny jelenie
My i oni, oni i my, współistnienie
Ręka w rękę, ramie w ramie, rozmawianie
Kończynami wymachiwanie,
Przechylanie się i gibanie
W prawo, w lewo, w tył, w przód, taniec
Jesteśmy razem tak blisko pod tym samym rozkazem jak mrowisko
Łączymy się jak nazwisko ludzi łączy
Mimo wszystkich tych różnic ich dzielących
Pływamy umywani falami jak humbaki
Humba, humba - dajemy znaki
Rwiemy się do odczuwania jak niemowlaki do ssania
Mamy dość gadania

Nie potrzebujemy słów wcale
By zrozumieć siebie, ale
Czujemy własne żale
Te detale nie dają nam żyć dalej

Nie potrzebujemy słów wcale
By zrozumieć siebie, ale
Czujemy własne żale
Te detale nie dają nam żyć dalej

Bez słów znaczy nie mów do mnie nic
Jak bym leżał w śpiączce, miał po szyję gips
A szare zające te do łóżka kic jak po łące
Gram na smyczek koncert
Rozwesela mnie Twoja wiolonczela
Chcę Cię mieć teraz jak jasna cholera
Daję Ci znaki ciałem,
Ciało się rozpościera jak pościel
Otwiera na oścież jak księga
Będę nosił Cię na rękach
Nasza więź zaciska się jak szczeka
Będę pieprzył jak Piekarski na mękach
Co popadnie, lepiej bądź już dla mnie
O nic nie pytam, nie chcę znać odpowiedzi
Zębami zgrzytam, śledzę Cię jak śledzik
Psotny duch chłodny umysł nawiedził
Brak słów - to we mnie siedzi

Nie potrzebujemy słów wcale
By zrozumieć siebie, ale
Czujemy własne żale
Te detale nie dają nam żyć dalej

Nie potrzebujemy słów wcale
By zrozumieć siebie, ale
Czujemy własne żale
Te detale nie dają nam żyć dalej